

WIEŚCI Krzywińskie



PISMO SAMORZĄDU MIASTA I GMINY KRZYWIŃ

Nr 3 (21)

maj - czerwiec 1994

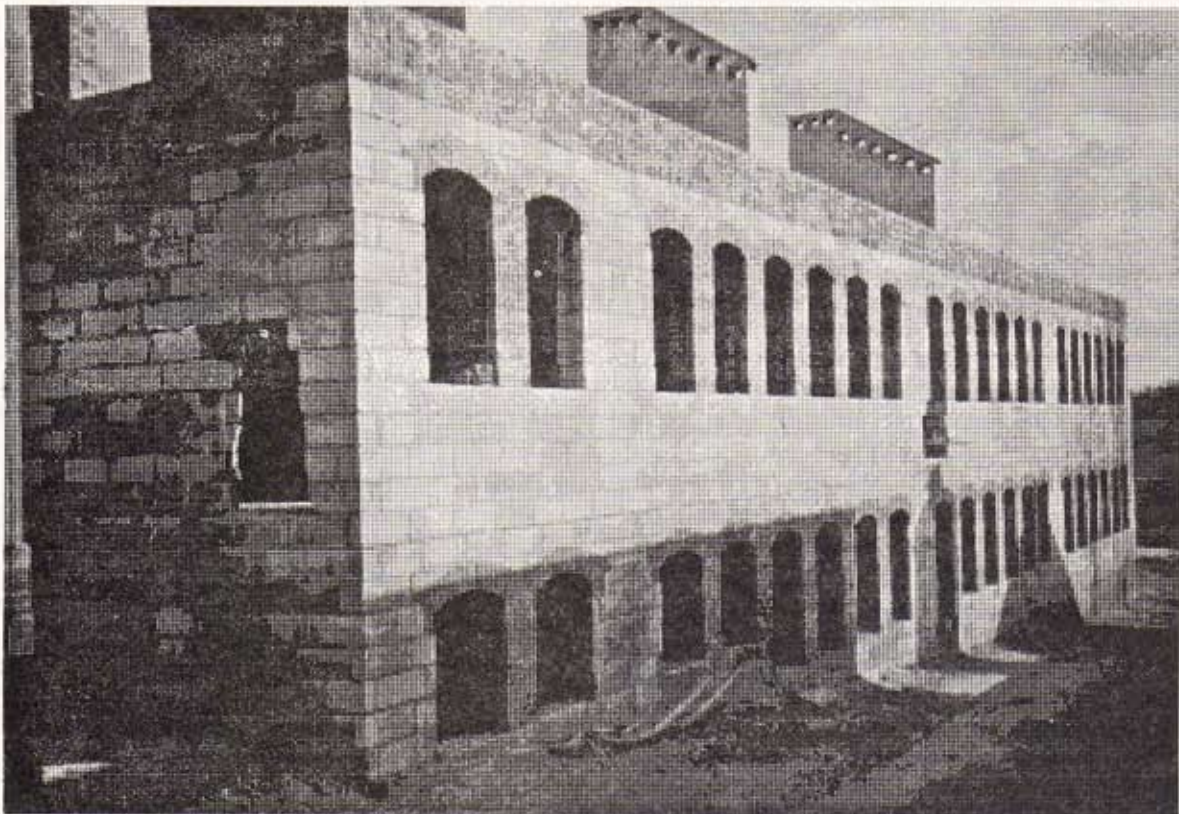
cena: 5000 zł

Do czytania
w wannie

- str. 15

Gdzie jesteś
akcie?

- str. 13



SZKOŁA PODSTAWOWA W LUBINIU W ROZBUDOWIE (fot. pb)

Okrucieństwo stryja - str. 12

„Z wyborem zawodu trafiłem w sedno” - str. 2

„Z wyborem zawodu trafiłem w sedno”

Wywiad z panem Zbigniewem Szymańskim, stolarzem z Jerki, radnym Rady Miasta i Gminy w Krzywiniu.

- **Wszyscy ostatnio narzekają na złe czasy. Jedni plajtują, inni toną w długach. Jak panu się żyje i pracuje w tych czasach?**

- Czasy są niewątpliwie ciężkie. Konkurencja duża. Ceny materiałów idą stale w górę, a ceny usług stoją w miejscu. Ale jak się popracuje solidnie, to efekty być muszą. W tej chwili zatrudniam 4 czeladników i 10 uczniów. Satysfakcja z tego, że się daje zatrudnienie ludziom, też coś znaczy. Jak coś idzie.

- **Mieszkańcy Jerki (i nie tylko!) byli ostatnio pełni podziwu dla tempa w jakim oddano nową strażnicę. Jeszcze nie tak dawno temu nie nie zapowiadało takiego przyspieszenia.**

- Myślę, że dużo zawdzięczamy radzie i zarządowi. Na początek, w 1993 r. otrzymaliśmy 100 mln. Dopiero w 1994 r. znalazły się pozostałe pieniądze. Wezwanie trzeba było wybudować szkołę, był to nasz najważniejszy cel. Dopiero w drugiej kolejności rada dała pieniądze na dokończenie strażnicy.

- **O sobie pan nie wspomina?**

- Konstrukcję dachu wykonałem w czynie społecznym. Za resztę robót mam otrzymać pieniądze, choć chwilowo też ich nie ma.

- **Niektórzy twierdzą, że budowa strażnicy to źle wydane pieniądze, niektórzy nawet twierdzą, że wyrzucone. Co pan na to?**

- Jeśli obiekt stoi 6 lat niedokończony i zaczyna się dewastować, to trzeba go dokończyć. Ponadto wypada mi wspomnieć, że strażnica miała zostać w Jerce wybudowana już dawno temu, jeszcze za kadencji dawnego prezesa, śp. pana Szczepaniaka. Z chwilą gdy ja zostałem wybrany na prezesa OSP w Jerce, postanowiłem zrealizować, a właściwie dokończyć dzieło śp. prezesa Szczepaniaka.

- **W Krzywiniu odżyły ostatnio spekulacje na temat odłączenia miasta od gminy. Wówczas stolicą gminy mogłaby zostać Jerka. Czy jest pan za rozdziałem w ogóle i za przeniesieniem stolicy gminy do Jerki?**

- Jak najbardziej jestem „za”. Jeśli krzywiniacy czują się pokrzywdzeni i sądzą, że lepiej by im się żyło osobno, to trzeba szanować ich wybór.

- **Jak pan może podsumować swoją kadencję na stanowisku radnego? Co się panu przez ten czas udało, a czego nie zdołał pan osiągnąć?**

- Trudno jest oceniać się samemu. Wolalbym, żeby ocenili mnie ludzie, wyborcy. Moim zdaniem dużo udało się nam zrobić. Jeśli mówię „nam”, to uważam, że jest to dzieło wspólne - radnych i

mieszkańców. Gdybym miał wymieniać, to wspomnieć wypada: dokończenie wodociągowania, dokończenie budowy szkoły, rozbudowę starej świetlicy, asfaltowanie drogi przy ul. Łowieckiej, czy wreszcie dokończenie remizy wraz z dojazdem. Osobiście nie liczyłem, że aż tyle da się zrobić.

- **Co pana najbardziej denerwowało jako radnego?**

- Troszkę mnie denerwowali niektórzy, może zbyt ambitni działacze, z jakiej miejscowości - wolę nie mówić.

- **Czy będzie pan kandydował w zbliżających się wyborach samorządowych. Jeśli tak, to czego chciałby pan dokonać na rzecz swoich wyborców?**

- Wspólnie podjęliśmy decyzję z panem Kaźmierowskim i będziemy kandydować. Najpierw chcielibyśmy uzyskać zaufanie wyborców. Jeśli nas wybiorą, będziemy dalej pracować. A pracy jest jeszcze w Jerce dużo. Rozpocząć trzeba by było od pełnego wykorzystania oczyszczalni ścieków. Dostaliśmy 200 mln na rozpoczęcie prac kanalizacyjnych, które rozpoczną się w tym roku. Ponadto planujemy założenie kanalizacji burzowej, asfaltowanie pozostałych ulic i osiedli. Widzimy też potrzebę, wybudowania nowej świetlicy wraz z halą sportową, żeby i szkoła miała z tego jakiś pożytek.

- **Pani dyrektor Szkoły Podstawowej w Bieżyniu bardzo chwaliła pana za pomoc okazaną tamtejszej placówce. Jaki jest generalnie pana stosunek do oświaty?**

- No cóż, sam kiedyś chodziłem do szkoły. Myślę, że trzeba lubić szkołę i jeśli tylko się ma warunki i możliwości, to trzeba jej pomagać.

- **Na koniec trochę bardziej osobiste pytanie. Jest pan znanym i cenionym rzemieślnikiem. Gdyby się pan jeszcze raz urodził, to kim chciałby pan zostać?**

- Też stolarzem. Ten zawód mi odpowiada i w pełni mnie satysfakcjonuje. Lubię to robić, ciągle mam nowe pomysły. Myślę, że z wyborem zawodu trafiłem w samo sedno.

- **Bardzo dziękuję za rozmowę!**

- **Również dziękuję!**

W imieniu „Więści”
pytania zadawał
Marek Żołędziewski



**SPIS NUMERÓW TELEFONÓW ZAINSTALOWANYCH
LUB ZMIENIONYCH W POSZCZEGÓLNYCH
MIEJSCOWOŚCIACH NASZEJ GMINY
W OSTATNICH LATACH (BEZ KRZYWINIA)**

BIELEWO

Demka Kazimiera 170 254
Gogól Mariusz 170 209
Gogól Stanisław 170 265
Grubski Czesław 170 243
Kaczmarek Czesław 170 256
Krauze Leszek 170 240
Markowski Stanisław 170 244
Mróz Stefan 170 247
Parafia Rzymsko - Katol. 170 257
Pietura Mieczysław 170 246
Pralat Stefan 170 245
Radola Łucja 170 210
Ratajczak Henryk 170 275
Smaczyk Jan 170 249
Sołectwo 170 619
Stężycki Marian 170 276
Strzelski Piotr 170 267
Szymański Jan 170 241
Trzciołek Anna 170 248
Wolniak Andrzej 170 253

BIEŻYŃ

GS Bieżyń 170 234
Gościński Henryk 170 260
Jankowski Ryszard 170 263
Kaźmierczak Mirosława 170 266
Kurasiak Stanisław 170 261
Mania Roman 170 274
Ośrodek Zdrowia 170 218
Przedszkole 170 217
Rajewski Henryk 170 262
Sołectwo 170 212
Sołtysiak Józef 170 270
Szkoła Podstawowa 170 314
Szymaniak Tadeusz 170 296
Szymański Henryk 170 233
Szymański Zbigniew 170 235

BOŻA WOLA

Mitrus Jan RŚLA 170 402

BRZEZINY

Ujkowska M. RŚLA 170 401

CICHOWO

Sołtys RŚLA 170 288

GIERALACHOWO

Augustyniak Tadeusz 170 492
Bilon Michał 170 378
Cwynar Zofia 170 496
Długi Stanisław 170 398
Garasz Sylwia 170 357
Gardynik Stefan 170 443
Klak Wojciech 170 600
Kustosz Ireneusz 170 409
Marciniak Karol 170 436
Motala Alfons 170 491
Mrug Józef 170 407
Nowak Włodzimierz 170 397
Pawlicki Krzysztof 170 307
Skrzypczak Stanisław 170 460
Szekielda Bernard 170 474

JERKA

Brygier Sławomir 129327
Dodot Jerzy 129321
Dorsz Stanisław RŚLA 170 405
Dutkiewicz Stanisław 129388
Jędrowiak Roman 129319
Knoński Grzegorz 129325
Kociemba Maria 129317
Kaźmierowski Olgierd 129310
Lemański Jan 129314
Landzwojczak Jadwiga 129318
Małyszczak Mieczysław 129392
Markowski 129376
Musielak Barbara 129313
Pawłowski Jan 129312
Pawlak Stanisław 129323
Preiss Władysław 129329
Szymaniak Katarzyna 129328

JURKOWO

Glumiński Roman 170 602
Kaczmarek Edmund 170 498
Kaczmarek Wanda 170 299
Kolańczyk Marian 170 536
Kolańczyk Natalia 170 298
Krauze Bernard 170 499
Łabęcki Piotr 170 518
Michałowicz Marek 170 458
Michałowicz Mariusz 170 699
Michałowicz Paweł 170 516
Nowak Józef 170 391
Pajzert H. 170 396
Skrzypczak Grażyna 170 519
Sztul Ryszard 170 494

JURKOWO - HUBY

Cugier Henryk 170 553
Kostrzewski Roman 170 555
Reczek Piotr 170 548

LUBIŃ

Bukowiecki Edmund 170 214
Bukowiecki Stanisław 170 219
Bzymek Marta 170 203
Dańczak Radosław 170 252
GS - Sklep 170 238
Jagiela Józef 170 251
Jagiela Marian 170 258
Jagiela Władysław 170 259
Jagsh Albin 170 229
Jagsh Stanisław 170 220
Jagsh Teresa 170 201
Kasperek Jan 170 202
Kaźmierczak Stanisław 170 231
Klasztor OSB 170 425, 170 222
Klupś Teresa 170 255
Losy 170 213
Matuszak Stanisław 170 232
PGR SHR 170 521
Pospieszńska Ewa 170 230
Przedszkole 170 225
Ptak Bernard 170 208
Skorzec Henryk 170 227

Stężyński Marian 170 200
Szkoła Podstawowa 170 627
Szymański Czesław 170 224
UPT 170 289
Wróblewska Elżbieta 170 228
Zajac Paweł 170 221

ŁAGOWO

Sołtys 170 313

ŁUSZKOWO

Matyaszczak Karol 129397

MOŚCISZKI

Sołtys RŚLA 170 483
Ubojnia RŚLA 170 301

NOWY DWÓR

Całodobowa Stacja Paliw 170 204
Grobelny Stanisław 170 271
Grzegorz Walenty 170 272
Kosowski Bogdan 170 268
Łakomy Leszek 170 273
Mikołajczyk Hieronim 170 293
Piotrowiak Józef 170 286
Piotrowiak Michał 170 279
Sołectwo 170 223
Sołtysiak Roman 170 291
Sroka Włodzimierz 170 282
Witkowska Seweryna 170 287

POLESIE

Małczyński 170 403

RABIŃ

Sołtys RŚLA 170 497
ROGACZEWO WIELKIE
Hydroformia RŚLA 170 303
Sołtys RŚLA 170 302

ROGACZEWO MAŁE

Sołtys RŚLA 170 490

ŚWINIEC

Danek Henryk 170 327
Kowalczyk Piotr 170 317
Konpczyński Ludwik 170 502
Lubińska Emilia 170 662
Maćkowiak Andrzej 170 505
Maćkowiak Zbigniew 170 435
Marcinkowski Stanisław 170 635
Nowak Marek 170 512
Piasecki Kazimierz 170 501
Szymczak Leszek (sołtys) 170 385
Tycner Marian 170 446
Wiśniewska Ewa 170 504
Wojciechowski Ksawery 170 506
Woś Leszek 170 607

TEKLIMYŚL

Bąk Stanisław RŚLA 170 654

WIESZKOWO

Bładocha Czesław 170 284
Cykman Mieczysław 170 264
Hamulski Andrzej 170 250
Hamulska Maria 170 290
RSP 170 294

Skorupka Edmund 170 280
Strugała Stanisław 170 281
Wachowiak Józef 170 495

WYMYSŁOWO

Paurowicz RŚLA 170 433

ZBĘCHY I

Majchrzak Stanisław
RŚLA 170 376
Michalski M. RŚLA 170 364
Sołtys RŚLA 170 415
Suchora Michał RŚLA 170 375
Suchora Stanisław
RŚLA 170 363

ZBĘCHY II

Bąkowski 170 237
Byra Paweł 170 236
Marcinkowski B 170 269
Marcinkowski Zbigniew 170 277
Piasecki Jan 170 285
Piechel Józef 170 205
Szymański Bolesław 170 278
Szyszka Benedykt 170 283

ZGLINIEC

Gala Jerzy 170 694
Jakubowski Henryk 170 680
Kaczmarek Andrzej 170 601
Nowak Marek 170 534
Sołtys RŚLA 170 557
Szkoła Szronisko
Młodzieżowe 170 669
Szymkowiak Henryk 170 399
Szymkowiak Krysztyna 170 211
Wozignój Mieczysław 170 599

ZELAZNO

Borowiak Stefan 170 226
Dańczak Adam 170 305
Dańczak Antoni 170 386
Duda Jarosław 170 295
Kociucki Tadeusz 170 207
Kościół „Arka” 170 481
Kuczma Mirosława 170 470
Łowicki Tadeusz 170 465
Maćkowski Leon 170 482
Marcioszek Józef 170 239
Marcioszek Kazimierz 170 450
Mrug Zenon 170 206
Mrug Zdzisław 170 215
Nowaczyk Andrzej 170 293
Przybylski Roman 170 297
Skorupiński Andrzej 170 216
Sołectwo 170 559
Wodociągi 170 493
Wosiak Stanisław 170 349

Numerzy telefonów z Krzywinia podamy w następnym numerze „Więści”.
opr. K.N.

* **Dla ciężarnych i wychowujących dzieci**

**Zmiana przepisów
od 31 marca 1994 r.**

W nawiązaniu do artykułu zamieszczonego w „Więściach Krzywińskich” nr z dnia Urząd Miasta i Gminy w Krzywiniu informuje, że od 31 marca br. zmienione zostało rozporządzenie Rady Ministrów z 5 października 1993 r. w sprawie określenia zakresu i form oraz trybu udzielania kobietom w ciąży oraz wychowującym dziecko pomocy w zakresie opieki socjalnej i prawnej (Dz.U. Nr 97, poz. 441).

Najważniejsze zmiany to:

- świadczenia, o których mowa wyżej przysługują w okresie od 8 miesiąca ciąży do 2 miesiąca życia dziecka albo przez miesiąc w razie urodzenia dziecka martwego lub zgonu dziecka,

- osobie uprawnionej przysługują wypłacane po złożeniu wniosku:

1) miesięczne zasiłki pieniężne:

a) osobie nie posiadającej żadnych źródeł utrzymania, nie więcej niż 4 zasiłki w wysokości 28% przeciętnej wynagrodzenia,

b) osobie posiadającej dochód nie przekraczający najniższej emerytury, nie więcej niż 4 zasiłki w wyso-

kości różnicy między kwotą odpowiadającą najniższej emeryturze a kwotą posiadanego dochodu, nie więcej jednak niż w wysokości 28% przeciętnej wynagrodzenia,

c) osobie posiadającej dochód na osobę w rodzinie nie przekraczającej najniższej emerytury, nie więcej niż 4 zasiłki w wysokości różnicy między kwotą odpowiadającą najniższej emeryturze a kwotą posiadanego dochodu na osobę w rodzinie, nie więcej jednak niż w wysokości 28% przeciętnej wynagrodzenia,

2) jednorazowy zasiłek pieniężny w wysokości 14% przeciętnej wynagrodzenia na każde dziecko urodzone podczas ostatniego porodu.

- osobie uprawnionej przysługuje zasiłek w naturze (wyprawka), pokrywający niezbędne potrzeby każdego narodzonego podczas ostatniego porodu dziecka, chyba że osoba uprawniona otrzymała zasiłek z tytułu porodu na podstawie odrębnych przepisów,

- wydatki na pomoc, o których mowa w pkt. 2 ponosi gmina, pozostałe wydatki, o których mowa wyżej ponosi budżet państwa w zakresie dotacji przekazywanej gminie na zadania zlecone z pomocy społecznej.

Zmiana przepisów, o których mowa ogłoszona została w Dz.U. Nr 44 z 1994 r.

Osoba, która nabyła uprawnienia przed 31 marca br. zachowuje prawo do świadczeń na dotychczasowych zasadach.

K.M.

Przedszkola nie drożeją

Zarząd Miasta i Gminy podjął decyzję, że opłata stała za korzystanie dziecka z przedszkola zostanie utrzymana do końca 1994 r. na niezmiennym ubiegłorocznym poziomie (stawki publikowane w ostatnim wydaniu „Więści...”). Tym samym odpłatność staje się jedną z najniższych w województwie. Zarząd miasta z dyrektorem przedszkola samorządowego w Krzywiniu liczy na to, że wzrośnie liczba dzieci korzystających z usług przedszkola, a tym samym zwiększą się wpływy z opłaty stałej bez podnoszenia stawki. *pb*

Spotkanie z posłem

W dniu 22 marca w Domu Strażaka w Krzywiniu odbyło się spotkanie z posłem PSL Włodzimierzem Bogusławskim. Tematem spotkania były aktualne wydarzenia w Sejmie RP oraz sytuacja w rolnictwie. W spotkaniu udział wzięło ok. 30 osób, a wśród nich prezes ZG PSL Mateusz Nowak, przewodniczący RM Tadeusz Janiak oraz burmistrz Paweł Buksalewicz.

KN

Bliski finał wodociągowania gminy

1. W ostatnim czasie uruchomiono odcinki linii wodociagowych w Krzywiniu na ulicy Krętej i Strażackiej oraz na przedmieściu (budynki za jeziorem).

2. W dniu 8 kwietnia przy współudziale SKBW z Jurkowa i Zglinca dokonano otwarcia ofert na budowę wodociągów w tych w miejscowościach. Po rozważeniu warunków realizacji wybrano jednogłośnie GS Pogorzela, która wykonywała już kilka wodociągów w gminie.

3. Trwają również przygotowania do zwodociągowania Cichowa, będzie to ostatni wodociąg budowany w gminie. *pb*

Dewastacja czy demontaż?

Sprawa starego ośrodka zakończona.

W wyniku decyzji podjętej przez Komisję z Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie oraz dzięki stanowisku Zarządu Miasta i Gminy - ZOZ w Kościeńcu uzupełnił wszelkie braki wyposażenia budynku byłej przychodni w Krzywiniu. W rezultacie Urząd Miasta i Gminy w Krzywiniu przejął nieruchomości. *K.N.*

Znalazłeś się w trudnej sytuacji?

Zabrakło Ci filtra, paska klinowego lub klocków hamulcowych?

Pomoże Ci firma: **Auto - Części Stanisław Bukowiecki**

Adres: *Lubiń, ul. Świerczewskiego 14, tel. 170 219*

Sprzedaj praktycznie o każdej porze.

Samochody krajowe i zagraniczne. Ceny przystępne.

Ważne decyzje dla gminnej oświaty

Zarząd Miasta i Gminy podjął istotne decyzje finansowe mające sprzyjać rozwojowi oświaty w mieście i gminie:

1. Od 1.03.94 r. został podniesiony dodatek wiejski dla nauczycieli języków zachodnich z 10 do 30%. Decyzja ta ma zachęcić do pracy w naszej gminie.

2. Od 1.04.94 r. Zarząd zwiększył pulę środków przeznaczonych na tzw. „dodatek motywacyjny” do

wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli z 5 do średnio 10%. Dodatek ten przyznają dyrektorzy szkół według regulaminu opracowanego przez kolegium dyrektorów, a zatwierdzonego przez zarząd.

Decyzja ta umożliwi dyrektorom większe niż dotychczas promowanie nauczycieli dobrych i zaangażowanych.

3. Od 15.04.94 r. uruchomione zostały zajęcia dodatkowe - pozale-

kcyjne we wszystkich szkołach. Mają one na celu rozwijanie zainteresowań uczniów, ich zdolności, sprawności fizycznej, a także wyrównanie wiedzy uczniów mniej zdolnych.

Nasz samorząd, jako jeden z pierwszych w województwie podjął tego typu działania, co świadczy o tym, że Zarząd MiG z burmistrzem na czele konsekwentnie realizują zapowiadany program działań. Oby tak dalej.

G.N.

Gospodynie z Bielewa świętują

W poniedziałek 2 maja br. w Bielewie miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich obchodziło jubileusz swego 45-letniego istnienia. Z tej okazji miejscowy proboszcz ks. Tadeusz Maćkowiak odprawił dziękczynną mszę św. Następnie o godzinie 14.00 w świetlicy wiejskiej odbyła się jubileuszowa uroczystość. Na wstępie przewodnicząca Koła pani Danuta Mróz przedstawiła historię koła, potem przewodniczący RW ZKiOR z Leszna pan Kasperski oraz przewodniczący RG ZKiOR pan B. Szymański wygłosili kilka wniosków. Głos zabrał także burmistrz MiG Paweł Buktalewicz, gratulując kołu pięknego jubileuszu, podkreślił potrzeby działalności tej kobiecej organizacji. Przekazał również na rzecz koła 5 mln zł, a dla wszystkich pań członkiń koła na ręce przewodniczącej wiązanek kwiatów. Z kolei zebrani obejrzeliby program artystyczny przygotowany przez dzieci miejscowej szkoły pod kierunkiem jej kierownika pana Mirosława Radoły. Piękny program spotkał się z dużymi oklaskami publiczności.

Wieczorem wszystkie gospodynie, tym razem już ze swymi mężami świętowały jubileusz koła na wieczorku tanecznym. pb



Występ dzieci z Bielewa podczas uroczystości 45-lecia Koła Gospodyń Wiejskich.

fol. pb

Policja informuje:

* w dniu 11 marca w Banku Spółdzielczym ujawniono fałszywy banknot o nominale 1 mln złotych - dochodzenie prowadzi Komenda Rejonowa Policji w Kościanie,

* w dniu 14 marca w Żelaźnicach ujawniono niewybuch, który został zabezpieczony przez saperów z JW w Rawiczu.

Przeprowadzono łącznie 3 interwencje, z czego 2 w miejscach publicznych i 1 domowa. Do KKA w Kościanie skierowano 7 wniosków o ukaranie z art. 86 1 i 2, 87 1, 2 i 3, 94, 96 KW, zatrzymano 2 prawa jazdy oraz 4 dowody rejestracyjne. Ukarano łącznie 25 osób mandatami karnymi na kwotę 2.250.000 zł za popełnione wykroczenia drogowe przez kierujących i pieszych, zastosowano 24 pouczenia za wykroczenia drogowe.

* w dniu 7 kwietnia ujawniono dwa przestępstwa kradzieży z włamaniem do pomieszczeń gospodarczych w Nowym Dworze i Lubiniu dokonanych przez trzyosobową grupę nieletnich sprawców,

* w dniu 18 kwietnia w Rąbiniu zanotowano pożar stodoły i budynku gospodarczego rolnika indywidualnego, gdzie straty oszacowano na 233 mln zł, ustalono małoletniego sprawcę pożaru,

* 14 kwietnia miała miejsce kolizja drogowa w Rogaczewie Małym - straty w pojazdach ok. 70 mln zł.

Przeprowadzono łącznie 10 interwencji, z czego 3 w miejscach publicznych i 7 domowych. Do KKA w Kościanie skierowano 7 wniosków o ukaranie z art. 87 1, 2 i 3, 97, 94 kw. Zatrzymano 7 dowodów rejestracyjnych. Ukarano łącznie 20 osób na kwotę 1.850.000 zł, zastosowano 21 pouczeń. Zatrzymano 1 prawo jazdy - art. 87 kw.

Listy z Coventry cz I

Franciszek Andrzejewski urodził się 13 lutego 1900 roku we wsi Wysoć, oddalonej sześć kilometrów od Krzywnia. Nie było wtedy państwa polskiego, ale tam, gdzie mieszkał była Polska. Nawet Niemcy, kalecząc używali polskich nazw. Rogalewski, stary nauczyciel wystawiał przed klasą warty, by nauczać historii i ojczystego języka. Motała, kombatant pierwszej wojny narodów, wejście do swego domu, na krańcu wsi ozdobił drewnianym orłem w koronie.

Rogalewski był nauczycielem Franciszka Andrzejewskiego. Zmarł przed laty. Nie żyje też Franciszek, pochowany w styczniu 1985 roku na cmentarzu w Coventry. W starym murowanym domu „z orłem” mieszka do dziś siostra Franciszka, ostatnia z rodzeństwa. Miała siedem lat kiedy brat opuszczał Wysoć. Wtedy widziała go po raz ostatni i nie przypuszczała, że historię bujnego życia brata znać będzie z listów, wysyłanych z Wielkiej Brytanii w latach 1959 – 1961, które umknęły cenzurze.

Andrzejewski miał 17 lat gdy opuścił rodzinną wieś. Skończył szkołę i rozpoczął pracę w biurze w Grudziądzu. Nikt już nie pamięta dat i nazw... Potem powołano go do wojska. Po odbyciu służby nie zdjął munduru. Został policjantem. W 1922 roku skierowano go do pracy w województwie wileńskim. Zamieszkał w Michaliskach. W 1927 roku ożenił się ze Stanisławą Radziwił. Mieli dwie córki...Później wybuchła wojna.

Coventry dnia 22.02.1959

W dniu 17 września 1939 roku rano, kiedy byłem za Wilnem, gdzie pełniłem służbę w Policji w miasteczku Michaliszki, dotarła do nas wiadomość, że nasi oswobodziciele _ zaprzyjaźnieni obecnie! _ przekroczyli granicę polską i idą na Wilno. Po spaleniu pewnych, niepotrzebnych akt, pod wieczór ruszyliśmy na rowerach w kierunku Wilna na koncentrację. Ale po drodze, kiedy ujechaliśmy 4 km, zaczął padać silny deszcz więc schroniliśmy się u jednego chłopca. Przespaliśmy noc na sianie w stodole. Rychło rano dnia następnego, 18 września, ruszyliśmy w dalszą drogę. Było nas czterech - cała obsada posterunku. W drodze spotkaliśmy policjantów z in-

nych posterunków i tam otrzymaliśmy rozkaz powrotu do swoich miejscowości, gdyż jak wynikało z komunikatu sowiecki idą nam z pomocą.

Ludzie bardzo się ucieszyli, gdy zobaczyli nas wracających, ale nie trwało to długo. Jeszcze tego samego dnia o pierwszej po południu znów ruszyliśmy do ucieczki, ponieważ przyszła wiadomość, że mamy się wycofywać. Dowiedzieliśmy się też, że kawaleria „oswobodziciele” jest już za mostem na rzece Wilii. Most był podminowany przez nasze wojsko. Po przejechaniu ok 3 km zaczęliśmy spotykać uciekinierów z województwa poznańskiego, też na rowerach. Zawróciliśmy ich. W tym czasie usłyszeliśmy ogromny wybuch. Wyszadzano most wileński.

Zatrzymaliśmy się w posterunku policji w miejscowości Ławaryszki, gdzie czekaliśmy na dalsze rozkazy. Nie wiedzieliśmy co dalej robić. Było nas już więcej, czterech z Michalisk i obsada miejscowego posterunku. Dopiero, kiedy zaczęło się ściemniać otrzymaliśmy rozkaz jak najszybszego wycofania się na Litwę, najbliższymi drogami, każdy na swoją rękę. Zastanawialiśmy się którą drogą uciekać. Zapadła noc, zaczął padać deszcz, nie znaliśmy terenu, więc wybraliśmy drogę przez trakt wileński. Od Wilna, które przecież niedawno opuściliśmy, dzieliło nas 25 kilometrów. Kiedy przejeżdżaliśmy przez miejscowości Mierkuły, a następnie przez Nową Wilejkę posterunki policyjne były już opuszczone, straż trzymali miejscowi. Deszcz w czasie tej jazdy rozpadał się na dobre, zostaliśmy zmoczeni do suchej nitki. Po ćmie nocy dotarliśmy w końcu do przedmieść Wilna. Tam jakiś starszy mężczyzna ostrzegł, że „oswobodziciele” są już w mieście i skierował nas na boczną drogę. Nagle usłyszeliśmy huk wystrzałów, sowieckie czołgi strzelały w mieście.

Rozpierzchliśmy się szybko. Zanim się spostrzegłem zostałem sam. Cała droga z Wilna do granicy zajęta była przez różne pojazdy wojskowe, cywilne, kawalerię, pieszych. Cała ta ciżba uciekała przed sowieciami.

Coventry 12.04.1959 r.

Posuwaliśmy żółtym krokiem w kierunku Mejszagoły i granicy litewskiej. Czulem się bardzo źle. Byłem zmęczony

daleką jazdą, objuczony uzbrojeniem i ekwipunkiem oraz ustawicznym spadaniem łańcucha z mojego roweru. Chwycałem się więc jednego z chłopskich wozów drabiniastych, naładowanego sprzętem wojskowym i tak wlokłem się jakiś czas. Po chwili umieściłem na tym wozie najpierw karabin, potem plecak i rower. Wreszcie sam się jakoś z tyłu wgramoliłem i zmęczony, spocony, a na dodatek złany deszczem zasnąłem. Kiedy się przebudziłem było już widno, może była piąta. Że byłem wyczerpany nieco, cichcem wygramoliłem się z mojej kryjówki, zarzuciłem na ramię karabin, plecak, a wreszcie ściągnąłem mój rower „kalekę” i tak niezauważony odbiłem od tego wozu. Korzystając z wolnych kawałków drogi siadłem na rower. Po kilku godzinach doczłapałem się do ostatniego granicznego miasteczka.

W Mejszagołach spotkałem wszystkich moich kolegów, z którymi potraciliśmy się w Wilnie. Niektórzy dojechali tam wygodniej niż ja, bo korzystali z wojskowych ciężarówek. Nie mieliśmy dużo czasu, trzeba było zaraz ruszać do litewskiej granicy, oddalonej dziewięć kilometrów, gdyż sowieci byli już niedaleko za nami. Ostatni odcinek drogi był swobodniejszy, nie tak zapchany pojazdami i uciekinierami. Na granicy, jak okiem sięgnąć, masa narodu - cywile, wojskowi, policja, wielu urzędników z żonami i dziećmi. Litwini nie chcieli cywilów przepuszczać, ale gdy tylko ktoś zdobył jako taką czapkę wojskową, część munduru lub broń traktowali go jako osobę wojskową i pozwalali przejść. Za granicą złożyliśmy broń i znów ruszyliśmy na wschód.

Wraz z pozostałymi uciekinierami dotarliśmy w głąb Litwy, przez Kowno do Połagi, miejscowości nad Bałtykiem. Rozkwaterowano nas w letniskowych willach. Ja spałem w willi o nazwie „Romeo”, inni trafili nawet do willi prezydenta litewskiego Antanasa Smetony. W Połądze było wówczas wielu naszych ludzi, różnego rodzaju mundurów i cywilów. Wojsko litewskie trzymało straż, ale każdy mógł chodzić, tam gdzie chciał. Kiedy było dość ciepło kąpaliśmy się w morzu. Było tam dobrze. Litwini gotowali w 1000-litrowych kotłach jedzenie, takie tłuste i w takiej ilości, że przejść tego nie można było. Dawali wojskową, dzienną porcję chleba i do tego kielbasę, masło. Chleba było za dużo, więc Litwinki przychodziły do nas i odbierały dla kur.

Kiedy chodziliśmy na spacerzy było widać posterunki graniczne niemiecki i

litewski, oddalone od Połagi o trzy kilometry.

Franciszek Andrzejewski miał się o tym dopiero dowiedzieć po wojnie, kiedy nawiązał pierwszy kontakt z rodziną w Wielkopolsce. Krótko po jego wymarszu żona Stanisława wraz z córkami przeniosła się do swojej siostry na północ od Wilna. Pewnej nocy, już po wkroczeniu wojsk niemieckich, Fabian mąż siostry wymordował siekierą całą rodzinę. Zabił swoją żonę, 10-ciomiesięczną córkę, teściów i Stanisławę Andrzejewską z córkami. Zwłoki poukładał w salonie i podpalił cały dom. Mordercę znaleźli funkcjonariusze gestapo. Natychmiast wykonano egzekucję. Fabian został rozstrzelany.

W grudniowe popołudnie 1939 roku Franciszek stał przy granicy i z tęsknotą spoglądał na zachód. Myślał pewnie o swojej rodzinie...

Coventry 5.10.1959

W Poładze przebywaliśmy krótko. Po trzech królach 1940 roku, była wów-

czas sroga zima, Litwini przewieźli nas do Wilkowiszek. Umieszczono nas tam w murowanych koszarach wojskowych. Przebywaliśmy tam do lipca - dokładnej daty, kiedy to biedna Litwa została „oswobodzona przez pokój miłujących” nie pamiętam.

Sowieci obstawili koszary kulomiotami i kawalerią. Kazali wszystkim wyjść z koszar. Zrewidowali nas, a wcześniej ostrzegli, że zastrzelą każdego kto zrobi krok lub nawet się obejrzy. Później, partiami po stu odprowadzili nas do odległej o trzy kilometry stacji. Szliśmy ósemkami, obstawieni ze wszystkich stron strielkami z NKWD. Oprócz tego asystowali nam krasnoarmiejcy z bronią maszynową i psami oraz kawalerzyści. Trasę tę odbywać musieliśmy prawie biegiem, przy akompaniamencie ryków i przekleństw. Droga przed nami zastana była rzeczami, książkami i przedmiotami tych, których goniono przed nami.

Za mną ktoś wołał ratunku, ale nie wiem kto, nie mogłem się obejrzeć, bo za to groziła kula. Słońce paliło niemilosiernie. Kiedy pakowali nas do polskich

i litewskich wagonów pot z nas się lał strumieniami. Okna były zabite deskami i zašrubowane od zewnątrz. Podłoga wagonu była mokra od potu tak, że chlupało pod nogami, jakby kto kilka wiader wody wlał. Zbili nas ciasno, jak śledzie. Tak dojechalśmy przez Wilno do Mołodeczna, polskiego niegdyś miasta. Przesiedliśmy się do innego pociągu, okna były już tylko okratowane, więc zrobiło się nieco chłodniej. Pożegnała nas zresztą burza.

Dopiero po trzech dniach od opuszczenia Litwy dostaliśmy jedzenie. Było to w Smoleńsku. Nie wiedzieliśmy dokąd nas wiozą. Przez cały czas było to tajemnicą, od nikogo nie można się było tego dowiedzieć, bo żaden cywil do takiego transportu nie mógł podejść. Na nasze zapytanie jeden z kolejarzy odwrócił się tyłem do wagonu, zaczął rytmicznie pukać młotkiem w koło i pod nosem sam do siebie, jakby narzekał na to koło powiedział - jedzciecie w Koziełsk.

opr. *Andrzej Kuźmiński*

koniec części pierwszej

KSIĄŻKI

• „Zeszyty lubińskie”

Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej wydało kolejny już trzeci numer „Zeszytów lubińskich”.

Znaleźć w nim możemy ciekawe artykuły następujących autorów: Jacek Urban - „Z dziejów skryptorium klasztornego w Lubiniu”, Barbara Urban - „Bartłomiej z Krzywinia i jego Kronika”, Renata Lincite - „Z dziejów kościoła św. Marcina w Starym Gostyniu”, ks. Marian Derlaczewski - „Kościół św. Wojciecha w Dalewie”, o. Mateusz Skibniewski - „O. Zygmunt Mręła (1882 - 1942)”, Antoni Kaźmierczak - „Cichowo - dawna miejscowość benedyktynów”.

Zainteresowanych zakupem tej publikacji zapraszamy do sekretariatu Urzędu Miasta i Gminy w Krzywiniu.



• „Gdzie ten dom, gdzie ten świat”

Książkę autorstwa Zdzisława Morawskiego wydało warszawskie wydawnictwo „Twój Styl”. Autor ukazuje w niej

nieznane już dzisiaj życie w ziemiańskim pałacu, w którym spędził swoje dzieciństwo i mieszkał do roku 1945. Książka napisana jest lekkim językiem, ukazuje tradycje, obyczaje, wartości kulturowane w sferach

ziemiankich. Ojciec Zdzisława Morawskiego pochodził z Jurkowa, stąd książka jest warta polecenia w naszym rejonie. Sam autor znany jest jako dziennikarz, był redaktor naczelny „Życia Warszawy”, czy też korespondent polski z Rzymu. Promocja książki odbyła się 19 kwietnia w pałacu Staszica w Warszawie. Ziemię kościańską reprezentował Paweł Buksalewicz - burmistrz Krzywinia i Jan Pawlak - przewodniczący koła Unii Wielkopolan z Kościana.

pb



Podczas promocji książki Zdzisława Morawskiego

Uroczystość oddania do użytku Domu Strażaka w Jerce w fotografii



*Poświęcenie figury św. Floriana przez
księdza dziekana Zbigniewa Stelmacha*

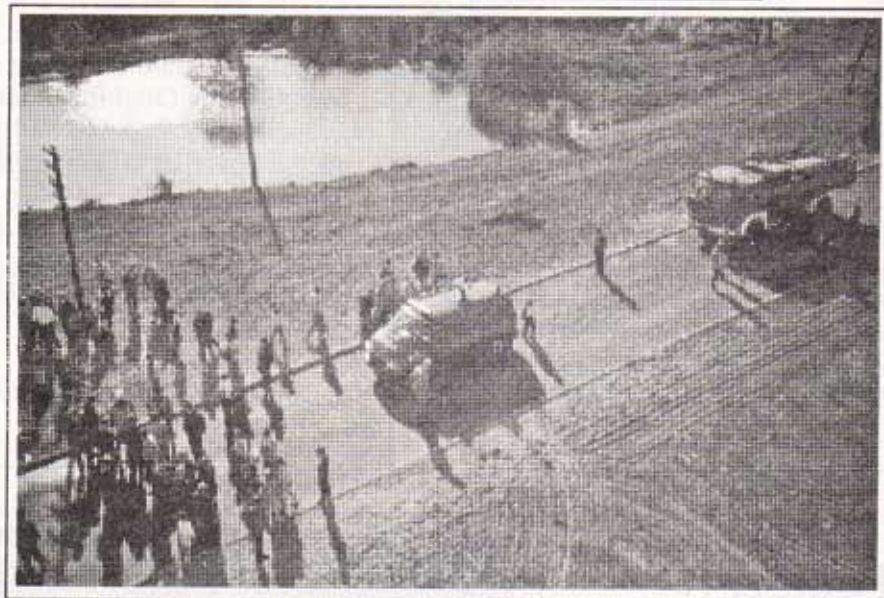
Wielu druhów tego dnia otrzymało strażackie odznaczenia



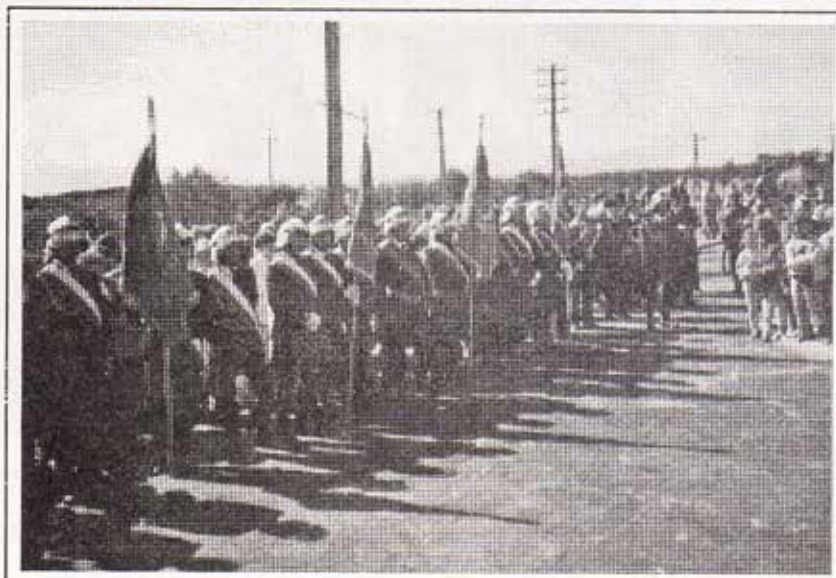
3 maja 1994 r.



Pokaz ratownictwa technicznego



*Widok z wieży
Domu Strażaka*



*W uroczystości
wzięły udział
począłki szta-
ndarowe OSP z terenu
gminy oraz or-
kiestra dęta z
Krzywina*

Urząd Stanu Cywilnego w Krzywiniu informuje:

W pierwszym kwartale 1994 r. na ślubnym kobiercu w USC w Krzywiniu stanęli:



Mirosława Nosek ze Świńca i Andrzej Szymański z Karczewa,
Ewa Leciejewska z Lubinia i Jacek Zapłata z Choryni,
Hanna Przymus z Kopaszewa i Krzysztof Wieczorek z Lubinia,
Agata Gogolewska z Bieżynia i Karol Sikora ze Zbęch I,
Lidia Werwińska z Łagowa i Ireneusz Papiński z Grodzewa.

Wszystkim parom życzenia pomyślności na nowej drodze życia składa burmistrz Paweł Buksalewicz.

Ponadto w pierwszym kwartale br. urodziło się 37 dzieci, w tym 16 dziewczynek i 21 chłopców.

W pierwszym kwartale 1994 r. pożegnaliśmy zmarłych:

Wacław Banaszak lat 68 z Jerki,
Stanisław Ceglarek lat 74 z Bielewa,
Rozalia Ciesielska lat 72 z Krzywinia,
Walenty Demski lat 65 z Nowego Dworu,
Jan Gościniak lat 84 z Jerki,
Stanisława Grobelna lat 82 z Jurkowa,
Prakseda Grzybowska lat 83 z Krzywinia,
Stanisława Iwanowska lat 78 z Krzywinia,
Anna Janowicz lat 69 z Lubinia,
Katarzyna Klak lat 92 z Gierłachowa,
Stefan Kurasiński lat 76 ze Zbęch I,
Władysława Langner lat 85 z Jurkowa,
Andrzej Maik lat 47 z Łuszkowa,
Zofia Majsner lat 85 z Czerwonej Wsi,
Edwin Matelski lat 70 z Rąbinia,
Janina Matzke lat 67 z Żelazna,
Stanisław Michnowicz lat 83 ze Zglińca,
Władysława Olejniczak lat 88 z Żelazna,
Stanisława Ratajczak lat 81 ze Zbęch I,
Daria Rosiejka noworodek z Rąbinia,
Jan Szelał lat 76 ze Zbęch I,
Rufin Wasiński lat 86 z Żelazna,
Monika Waszak lat 84 z Lubinia,
Stanisława Wiatr lat 91 z Jerki,
Kazimierz Zamelczyk lat 70 z Rąbinia.

Kondolencje rodzinom zmarłych składa burmistrz Paweł Buksalewicz.

Akcja „Pomóżmy Romanowi”

konto: 941303-169-271 BS Krzywiń



wpłaty za okres
od 1.04.1994 r. do 30.04.1994 r.

1. Marian Pawliński z Krzywinia - 200.000,-
 2. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Krzywiniu - 500.000,-
 3. Pracownicy Urzędu Miasta i Gminy w Krzywiniu - 810.000,-
- Razem (w sumie): 13. 310.000,-**



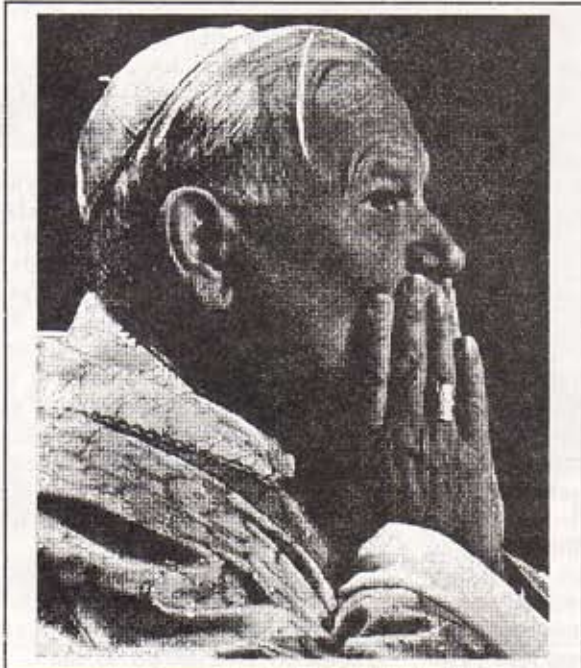
Występ chóru kameralnego Jacka Sykułskiego z Poznania w krzywińskim kościele

fol. pb

OD WUJKA KAROLA DO JANA PAWŁA II

(19)

Pierwsze dni po wyborze papieża Polaka upłynęły pod znakiem pewnego niedowierzania. Nie chciało się wierzyć, że nasze pokolenie doczekało tego wielkiego wydarzenia i zaszczytu dla Polski. Pierwsze artykuły w gazetach i pierwsze audycje telewizyjne bardzo nieśmiało zdawały sprawę z tego, co się działo w Watykanie. Działała jeszcze cenzura, której nie na rękę było, jeśli by środki masowego przekazu pisały o papieżu z Polski zbyt entuzjastycznie. Wiadomo było tylko, że zaraz na drugi dzień po wyborze nowy papież odwiedził w szpitalu swego przyjaciela jeszcze z krakowskich czasów, biskupa Andrzeja M. Deskura, którego ciężka choroba zwała z nóg podczas rozpoczynającego się konklawe. Dotychczas papież nie pokazywał się publicznie przed uroczystym objęciem swej apostolskiej posługi. A więc coś nowego!



Chyba nie będzie przesady w stwierdzeniu, że w niedzielę 22 października 1978 roku przed południem cała Polska zasiadła przed telewizorami, by uczestniczyć w transmitowanej na żywo uroczystości z Watykanu. Dawniej papież na początku swej służby koronowany był tiarą - potrójną koroną, symbolizującą potrójną władzę: królewską, kapłańską i pasterską. Już jednak Jan Paweł I zrezygnował z tej ceremonii nie bardzo wyrażając to, czym Kościół chce być we współczesnym świecie. Znakiem najwyższej w Kościele Katolickim godności jest więc obecnie tylko paliusz - biała wełniana wstęga z czarnymi krzyżykami, którą biskup Rzymu nosi w wielkie uroczystości podobnie jak arcybiskupi metropolii w całym świecie. Nie było więc koronacji tylko uroczysta msza św. z założeniem paliusza. Bezpośrednio uczestniczyły w niej setki tysięcy ludzi oraz delegacje ponad stu krajów, często na najwy-

ższym szczeblu. Ze łzami w oczach patrzyliśmy jak NASZEMU papieżowi składają hołd kardynałowie ze wszystkich kontynentów. Był to jak gdyby hołd naszej Ojczyźnie tak dotkliwie poniżanej i upokarzanej w ciągu dziejów przez wrogie nam potęgi. Pierwsze słowa homilii papieskiej: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego” wskazywały na to, że nowy papież będzie przede wszystkim wyznawcą i głosicielem Chrystusa, któremu trzeba szeroko otworzyć serca, granice państw i wszystkie dziedziny życia społecznego. Przy telewizorach udzielał się nam entuzjazm tłumów, które na placu św. Piotra ponad 40 razy oklaskiwały papieża, zwłaszcza podczas tych momentów homilii, które szczególnie chwytają za serce. Na zakończenie uroczystości papież odmówił z wiernymi Anioł Pański i prosił szczególnie nas, Polaków, byśmy tę modlitwę w łączności z nim odmawiali.

Nie udało mi się osobiście brać udziału w tej rzymskiej uroczystości. Z Tyńca był tam tylko przełożony - ojciec opat. Przez niego więc podałem list, w którym wyraziłem swoje wzruszenie, radość i dumę oraz najlepsze życzenia na trudną drogę apostolskiej służby Kościołowi. Muszę tu dodać, że po wyborze Jana Pawła I napisałem list do Wujka Karola, wyrażając radość z tak wspaniałego wyboru i zapewniając o modlitwie w intencji nowego papieża. Odpowiedź przyszła w początku października. Pod datą 28 września, a więc tuż przed śmiercią „papieża uśmiechu” Wujek Karol pisał: „Papież potrzebuje modlitwy, Kardynał też.. A poza tym trzeba kiedyś przyjść”. Pomyślałem sobie: „No i jak tu teraz przyjść? - za daleko!”. Na razie przeszukiwałem starannie wszystkie swoje „papiery” i znalazłem wśród nich 49 listów i kartek, które przy różnych okazjach pisał do mnie arcybiskup krakowski. Zebrałem je wszystkie i przechowuję do dzisiaj, jakby cenną relikwią.

I oto w listopadzie przychodzi list pięćdziesiąty - jubileuszowy, już od papieża - odpowiedź na mój list z życzeniami. Pisany na maszynie, ale z podpisem osobistym, z podziękowaniem za słowo i z błogosławieństwem. Jakiż byłem szczęśliwy! Dzieliłem się tym listem z innymi, którzy nieraz czytali go ze łzami w oczach, a nieraz i z pocałowaniem tak niecodziennego kawałka papieru. I tutaj narodził się problem czy papieżowi się odpisuje. Czy można zwracać mu głowę, skoro tyle spraw całego świata teraz na niej spoczywa? Myślałem o tym tak intensywnie, że aż znalazło to swój wyraz w ciekawym śnie. Śniło mi się mianowicie, że idę z papieżem przez plac św. Piotra i opowiadam mu, jak bardzo się ucieszyłem jego listem i jak mam dalej postąpić, czy do papieża się pisze. A Wujek Karol odpowiedział mi we śnie z uśmiechem: „Jak masz coś ważnego, pisz”. Akurat zbliżała się moja dwudziesta piąta rocznica święceń kapłańskich. Postąpiłem więc według wskazania ze snu i napisałem podziękowanie za otrzymane słowa, prosząc o błogosławieństwo z racji srebrnego jubileuszu oraz dla nowicjatu tynieckiego, który był wtedy pod moją opieką. Wyjaśniłem też, dlaczego odważyłem się pisać. Koło Bożego Narodzenia przyszedł następny list z Watykanu z serdecznymi słowami, błogosławieństwa i z zachętą: „Potwierdzam też odpowiedź ze snu - jak masz coś ważnego, pisz.” i tak rozpoczęła się cenna korespondencja, która trwa już piętnaście lat.

(5 lutego 1994 r.)

o. Leon Knabit

Okrucieństwo stryja

Opowiadanie z Kopaszewa

Jan Samełczak

Działo się to w ostatnich latach Rzeczypospolitej szlacheckiej. Po śmierci dziedzica Kopaszewskiego i jego żony, opiekę nad ich osieroconą córką jedynaczką podjął się sprawować stryj. Przybywszy do Kopaszewa, opiekun małoletniej dziedziczki okazał się dobrym gospodarzem majątku, jednakże w sprawowaniu nadzoru był bezwzględny i niekiedy ludzi folwarcznych krzywdził swoją srogością. Tak samo bratanica odczuwała surowość w stryjowskich sposobach wychowawczych. Nikt jednak wtedy nie przeczuwał, że dziedzicowa srogość posunie się aż do tak potwornego okrucieństwa.

Nieszczęsny traf chciał, że dorastająca panna ze dworu zakochała się bez pamięci w młodym leśniku zatrudnionym w lasach kopaszewskich. Miłość nie uwzględniła progów stanowych i obojętna jest na skutki stąd wynikające. To nie, że leśnik wrócił co dopiero z wojny w obronie ojczyzny. Przecież dziedzicowy poddany nie może, bez względu na swe zasługi dla kraju, poślubić dziedzicówny.

Baczące oczy stryja rychło wysłedziły schadzki młodych, mimo, że ci starali się początkowo pozorować je w przygodne spotkania. Pomogły mu w tym zeznania ludzi zastraszonych srogością dziedzica, jak i donosy pochlebców. Kiedy kochankowie ze swą miłością zaczęli się kryć nocami w głąsę leśną i tu zaklinać się nawzajem o dożgonności swych uczuć, wydali tym samym na siebie wyrok. Stryj schadzki bratanicy poczytał za wielką zniewagę rodu i doszedł, że splamioną mezaliansem tarczę herbową zmyć może jedynie krew. Stryj zwołał radę rodową i zebrani krewniacy tak samo zgodnie uznali i potwierdzili, że innego sposobu starcia hańby rodzinnej nie ma.

Wypadki potoczyły się teraz szybko. Przywołany przez dziedzica gajowy Błażej, którego cechował olbrzymi wzrost, otrzymał polecenie, aby wysłedził w lesie schadzki dziedzicówny i zastrzelił leśnika. Z

ciężkim sercem wykonał Błażej ten pański rozkaz, a kiedy kolega padł z roztrzaskaną piersią, przerażona dziewczyna pobiegła do pałacu. Czekaający pod drzwiami na jej powrót stryj kazal niańce zerwać z głowy dziewczęcia paniczki czepek i wtrącić ją do ciemnicy.

Z wielkiej komnaty pałacowej zaczęto wynosić meble, okna zasłaniać kirem. Pozostawione na ścianach portrety przodków przepasano czarnymi wstęgami. Podłoga, po usunięciu mebli i dywanu, na środku wysypana została żwirzem, a na piaszczystym wysypisku ustawiono szeroki niski kłoc. W kuźni dworskiej kuto żelazną skrzynię rozmiarami mogącą pomieścić leżącego człowieka. Dworki w czeladnej izbie przystąpiły do gorączkowego przygotowania żałobnej sukni dla paniąki. Samemu dziedzicowi i jego męskim krewnym sporządzono czarne peleryny i także maski na twarze.

Jeden z nich tak przybrany ruszył niezwłocznie krytą karocą do Poznania. Tu zajechawszy przed gmach zakonny Ojców Jezuitów, po otwarciu furty wszedł do celi pewnego młodego księdza. Zażądał od niego, aby zabrał z kościoła wiatyk i nie pytawszy o nic, zaraz wsiadł z nim do kolasy. Szczekanie psów wskazywało, przez ile przejechali wiosek, były też dwa miasteczka, w którą zaś stronę jechali, Jezuita nie mógł wymiarkować. Kiedy powóz stanął, zamaskowany towarzysz podróżny wziął księdza pod rękę i ciemnymi korytarzami poprowadził do drzwi komnaty, która jaskrawo oświetlona, zatrwożyła ojca zakonnego swym ponurym wystrojem.

Stojący na środku sali dwaj z kapturzeni mężczyźni skinieniem głowy przywitani duchownego, po czym na ich znak zbliżyła się do niego dziewczyna w czerni i z czarnym welonem na twarzy. Kiedy mężczyźni usunęli się, paniąka przykleknawszy przed kapłanem, spowiada się i przyjmuje komunię. Straszni sędziowie, ponownie podszedłszy, kazali włożyć na skronie skazańczynie ostatnie oleje. Nieszczęśliwa dziewczyna, widząc

zbliżający się swój koniec, padła z kolei na klęczki przed zamaskowanymi krewniakami i ściskając im kolana, krzyczy rozpaczliwie do jednego z nich, stryju, na Boga, litości. Krewniak jest niewzruszony.

Dziewczynę spadł z twarzy żałobny welon, przerażony ksiądz zobaczył teraz młodziankę oblicze zmienione bólem i trwogą. Spowiednik rzeczywiście stawia się natychmiast za skazańczynią, szermując racjami nadprzyrodzonymi i ludzkimi, które jednak też nie odnoszą żadnego skutku. Nicubłagany stryj powtarza księdzu sentencję wyroku rodzinnego, głoszącą, że nie innego zmyć nie może hańby rodowej, jak tylko odebranie życia winowajczyni. Kończy stwierdzeniem, że obyczaj został zachowany, to jest skazaną przygotowano na śmierć.

Gdy zrozpaczona dziewczyna padła bez zmysłów na podłogę, szlachcic, co przywiózł księdza, bierze go znowu pod ramię i wyprowadza z sali. Zanim drzwi się z nimi zawarły, spojrzawszy raz jeszcze za siebie zakonnik, ujrzał na sali olbrzymiego człowieka z siekierą w ręku, a z wielkim przerażeniem na twarzy. To gajowy Błażej z rozkazu pańskiego gotował się do drugiej egzekucji, jakże straszniejszej dla niego od pierwszej wykonanej w lesie.

Tymczasem na korytarzu konwojent od księdza przyjmuje przysięgę milczenia, żąda od niego zakonnego kościanego różańca, z którym skazańczynie zostanie pogrzebana. Proroczo kończy: mówić może ksiądz o zdarzeniu dopiero wtedy, kiedy różaniec ten wróci za pasek jego sutanny. Gdy oburzony do najwyższego stopnia zakonnik odpycha wręczany przez szlachcica trzos napchany dukatami, z komnaty dochodzi straszny krzyk kobiecy. Jezuita nie wytrzymuje nerwowo i pada zemdłony. Cuci się umieszczony już w kolascie, a przychodzącemu do siebie zawsze jeszcze wyraźnie brzmi w uszach przeraźliwy krzyk dziewczęcia.

Ofiarę okrucieństwa stryja pogrzebano przy drodze na skraju lasu.

Na mogile nieszczęsnej postawiono duży drewniany krzyż. Nocami często widzieli zatrwożeni ludzie błądzącą w lesie i wokół kurkanu dziewczęcą zjawę w rozwianej białej sukni i rozplecionymi włosami, jęczącą przejmująco, z załamanymi rozpaczliwie nad głową rękoma.

Nikt wtedy nie dowiedział się, gdzie leży leśnik zastrzelony przez Błażeja. Pogrzebał go chyba sam gajowy.

Błażej mimo, że wykonywał egzekucje na rozkaz dziedzica, uważał się zawsze za rzeczywistego podwójnego mordercę. Dręczyły go wyrzuty sumienia, okolica Kopaszewa stała się dlań nie do zniesienia. Wszystko i wszyscy, zwłaszcza sylwetka i rysy twarzy dziedzica, wciąż przypominały mu jego udział w okropnej zbrodni. Znikł jednego dnia ze wsi, podobno ruszył w pokutniczą pielgrzymkę do samego Rzymu, licząc, że u progu Piotrowej świątyni otrzyma pełne rozgrzesze-

nie i znajdzie pocieszenie dla zbolełego serca.

Upłynęło kilkadziesiąt lat od opisanych wydarzeń. Widmo dziewczicy spod krzyża pojawiało się już coraz rzadziej. Jednego lata przeszła silna burza nad Kopaszewem i piorun strzaskął krzyż na mogile dziewczyny, o której ówczesne pokolenie kopaszewian niewiele już wiedziało.

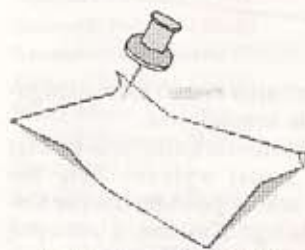
Kapelanami przy kaplicy kopaszewskiej byli najczęściej ojcowie Bernardyni z Kościana. Bywali też księża z innych zakonów. W roku, w którym nastąpiło zgruchotanie krzyża, obowiązki duszpasterskie sprawował w Kopaszewie jeden stary Jezuita z Poznania.

Postanowienie o postawieniu nowego krzyża w miejsce starego, strzaskanego przez grom, było dla księdza kapelana sprawą wielkiej wagi. Wszak to wyraz gniewu bożego, jeżeli znak wiary ostał się samotny tylko na przyleśnym odludnym uroczysku, a zabrakło go tam, gdzie

przede wszystkim być powinien, to jest w sercach ludzkich. W ślad za tym znakiem pojawiło się zaraz drugie ostrzeżenie boże - w Kopaszewie i okolicy wybuchła cholera. Niech przy poświęcaniu drewnianego przydrożnego krzyża ludzie, przeprosiwszy Boga za grzechy, przede wszystkim za brak wiary, przywrócą w sercach i umysłach swoich żywy znak wiary, jakim jest przykazanie miłości Boga i bliźniego - to naczelne przykazanie Chrystusowe, uzewnętrzniane symbolem krzyża. Niech ludzie oczyszczeni z brudu przestępstwa, a przepełnieni Chrystusowym nakazem miłości, ofiarują serca swoje Bogu, a Ten przebaczy im i udzieli potem pomocy w powszechnym nieszczęściu...

Jan Samełczak

(cdn)



Podobno zaginął. Niektórzy nawet wiedzą w jakim kierunku został zanieiony. Policja proponowała, aby rzecz sprawdzić po cichu późnym wieczorem, albo nocą. Nie pomogło użycie wykrywaczy metali. Poszukiwania odbywały się jednak w biały dzień w asyście przedstawiciela policji. Bardziej energiczni domagali się rozkucia muru z utęsknieniem chcieli koniecznie zobaczyć...

Tej ostatniej propozycji zdecydowanie przeciwstawił się gospodarz budynku - żądał nakazu prokuratora, ale nikt takim nakazem nie dysponował... Emocje irochę opadły.

O co tutaj chodzi? Chodzi o akt erekcyjny Budowy Przychodni Rejonowej w Krzywiniu. Sprawa wyjaśniła się bardziej, kiedy

przedstawiciel redakcji „Więści Krzywińskich” przeprowadził rozmowę z pracownikiem policji krzywińskiej (nazwiska policjanta na jego prośbę nie podajemy).

Okazało się, że doniesienie do prokuratury kościańskiej o rzekomym zaginięciu aktu erekcyjnego złożyli przedstawiciele Społecznego Komitetu Budowy Przychodni Rejonowej w Krzywiniu. Na zlecenie szefa kościańskiej prokuratury pracownicy krzywińskiego posterunku mieli obowiązek (zgodnie z obowiązującymi przepisami) dokonać postępowania sprawdzającego, co też uczynili. W wyniku przeprowadzonego postępowania sprawdzającego ustalono, że nie ma podstaw by przypuszczać, iż akt erekcyjny zaginął. Brakuje również jakiegokolwiek świadka w tej sprawie. Materiały z takimi ustaleniami przekazano do dalszej decyzji prokura-

turze, a ta z kolei powinna o swojej decyzji poinformować tego, kto złożył doniesienie.

Na tym z pewnością można poprzestać w relacjonowaniu wydarzenia. Redakcja ma jednak coś w zanadru dla swoich czytelników. Okazało się po prostu, że tekst aktu erekcyjnego jest powszechnie dostępny: fotokopia dokumentu znajduje się w Urzędzie Miasta i Gminy w Krzywiniu. Odbitka kserograficzna fotokopii została dołączona przez policję do akt sprawy i przekazana prokuraturze. My natomiast tekst aktu udostępniamy czytelnikom. Ze względu na toczącą się kampanię przedwyborczą nie wymieniamy nazwisk miejscowych działaczy, dając w tym miejscu znak skrótu: (...). Oto treść poszukiwanego przez Społeczny Komitet Budowy Przychodni Rejonowej w Krzywiniu dokumentu:

„AKT EREKCYJNY BUDOWY PRZYCHODNI REJONOWEJ W KRZYWINIU W MUROWANYW ŚCIANĘ POWSTAJĄCEGO OBIEKTU

Uroczystość odbywa się w dniu 07.01.1988 r. Jest to na początku roku, w którym zaczęły się w naszej ojczyźnie głębokie przeobrażenia gospodarczo - polityczne. Polska po odzyskaniu niepodległości w 1945 roku, w wyniku rozgromienia faszystowskich Niemiec przez koalicję antyhitlerowską, jest krajem, w którym władza należy do ludu pracującego miast i wsi, a na straży zdobyczy społeczno - politycznych społeczeństwa polskiego stoi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i współpracujące z nią Zjednoczone Stronnictwo Ludowe oraz Stronnictwo Demokratyczne.

W czasie, kiedy odbywa się ta uroczystość Pierwszym Sekretarzem KC

PZPR, Przewodniczącym Rady Państwa oraz Zwierzchnikiem Sił Zbrojnych PRL jest generał armii Wojciech Jaruzelski. Prezesem NK ZSL jest Roman Malinowski. Przewodniczącym CK SD jest Stanisław Witold Młyńczak. Marszałkiem Sejmu PRL jest Roman Malinowski. Premierem Rządu PRL jest Zbigniew Messner. Resor-tem Zdrowia kieruje mini-ster Janusz Komender. Przewodniczącym ZK ZMW jest Jerzy Głuszyński. Pierwszym Sekretarzem KW PZPR w Lesznie jest Stanisław Sawicki. (...) Prezesem WK ZSL w Lesz-

nie jest Stanisław Koronowski. (...) Przewodniczącym WK SD w Lesznie jest Jan Cierkosz. (...) Przewodniczącym Woj. Rady Narodowej w Lesznie jest Stanisław Sroka. (...) Wojewodą leszczyńskim jest Józef Poniecki. (...) Lekarzem Wojewódzkim jest Lech Jaruga. Dyrektorem ZOZ w Kościanie jest Andrzej Szymanowski. (...) Inicjatywa Budowy nowej przychodni rejonowej wypłynęła na zebraniu przedwyborczym do rad narodowych w dniu 10 maja 1984 r. Następnym etapem było powołanie przez Miejsko - gminną Radę

PRON Społecznego Komitetu Budowy Przychodni Rejonowej, który dzięki poparciu władz polityczno - administracyjnych woj. leszczyńskiego i gminy Krzywiń rozpoczął budowę nowego gmachu przychodni rejonowej. Budowę rozpoczęła Leszczyńska Budowlana Spółdzielnia Pracy „Budostal”, a generalne wykonawstwo przejęła Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna z Osieka. Przychodnia budowana jest w oparciu o typowy projekt, z funduszu prewencyjnego PZU i przy pomocy materialnej społeczeństwa ziem krzywińskiej, zakładów

pracy oraz organizacji społeczno - politycznych. patronat nad budową w dniu 24.01.1987 r. objął Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej „WICI” w Lesznie. Obecni przy wmurowaniu aktu erekcyjnego fakt ten potwierdzili własnoręcznym podpisem”.

Akt kończy się podpisaniami obecnych podczas uroczystości. Ze swojej strony zapewniam czytelników, że nie wiem, skąd tak wielkie zainteresowanie określonych osób tym dokumentem.

Red. „W.K.”

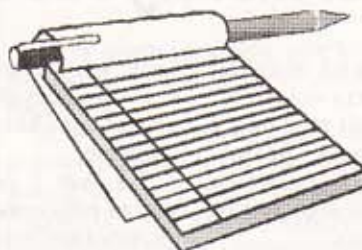
BIELEWO

w zapiskach odnalezionej kroniki szkolnej

Zawsze jest tak, że łatwiej żyje się świadomością dnia codziennego. Pamięć o tym co było, czasami przeszkadza. Zmusza bowiem do myślenia i porównywania. A nie zawsze jest to dla nas wygodne.

Dlatego poniższy tekst polecam myślącym czytelnikom. Kronika szkolna szkoły w Bielewie została odnaleziona przypadkowo na strychu budynku szkolnego wśród śmieci (a tym samym uratowana przed zniszczeniem) przez kierownika szkoły filialnej w Bielewie, pana Mirosława Radołę. Licząca ponad 110 stron tekstu i fotografii kronika obejmuje okres od roku 1939 do roku 1973. Na początku znajdują się informacje historyczne o Bielewie. Tekst, który zamierzam zaprezentować, dotyczy okresu od 22 stycznia do 14 lipca 1945 roku. Autor tekstu nie jest panu Mirosławowi Radołemu znany. Być może po publikacji tekstu ktoś odezwie się w tej sprawie?

Krzysztof Nowaczyk



Tekst z kroniki:

„22 stycznia 1945 r. Niemcy w smutku opuszczają Bielewo, zabierając ze sobą konie i wozy napelnione tym co mogli zabrać. Końmi musieli jechać Polacy, którzy później jednak szczęśliwie wrócili. Ucieczka odbywała się w popłochu, w silnym mrozie i w wielkiej ślizgawicy.

25 stycznia 1945 r. O godz. 14.20 wkraczają wojska radzieckie do Bielewa, witane przez ludność Bielewa z wielką radością. Każdy ciszy się, że gad hitlerowski ustępuje z kraju i że lada dzień cała Polska zostanie oswobodzona.

28 stycznia przychodzi piechota radziecka, która swym zachowaniem się i postępowaniem wzbudziła do siebie wstręt i odrazę narodu polskiego.

Na początku lutego zaczęto organizowanie szkolnictwa.

Inspektorem szkolnym na powiat Kościan został wybrany były nauczyciel szkoły powszechnej w Kościanie kolega Kutzner, a zastępcą kol. Jezior.

Z dniem 16 lutego 1945 r. zostaje powierzone pełnienie obowiązków kierownika szkoły Plewce Feliksowi, byłemu naucz. kier. w Publ. Szk. Pow. w Sukaczach pow. Kobryń (Polesie). Szkołę zastano brudną i ogołoconą ze wszystkiego. Po gruntownym zabraniu się do pracy przeprowadzono szkołę (na Bielewku) do porządku i z dniem 28 lutego rozpoczęto naukę. Od rychłego rana zaczęła się schodzić młodzież wesoło do szkoły, poczem została rozdzielona odpowiednio na cztery klasy. Ilość dzieci wynosiła 96.

Praca szkolna jest utrudniona z powodu braku podręczników, zeszytów, ołówków itp. największą bolączką było brak pomocy naukowych, które zostały zniszczone i wykradzione.

W dniu 27 marca br. odbyła się konferencja rejonowa w Rogaczewie u kol. Kościańskiego Józefa.

ciąg dalszy na następnej stronie

BIELEWO w zapiskach odnalezionej kroniki szkolnej

Ferie wielkanocne w tym roku trwały od 29 marca do 4 kwietnia włącznie.

Z dniem 1 maja br. inspektorem szkolnym został mianowany p. Masztalerz Jan, dawniejszy podinspektor szkolny. Obecny inspektor szkolny p. Kutzner zostaje podinspektorem, a p. podinspektor Jezior zostaje instruktorem dla dorosłych.

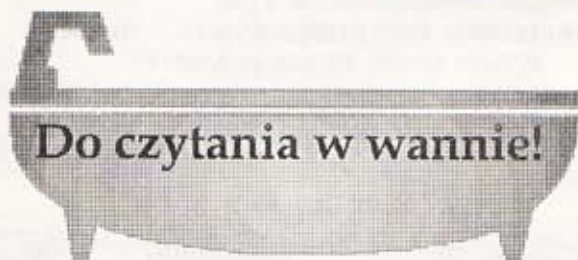
Dzień 1 maja obchodzono jako święto narodowe. Dzieci były w kościele na nabożeństwie.

Dzień 3 maja obchodzono bardzo uroczysto jako święto narodowe i święto M.B. Królowej Polskiej. Wszystkie dzieci były w kościele na nabożeństwie. Po przybyciu z kościoła odbyła się uroczysta akade-

mia w której dzieci brały czynny udział.

Dzień 9 maja wolny od zajęć szkolnych z powodu kapitulacji Niemiec.

W dniu 18 czerwca br. odbyła się konferencja rejonowa w Krzywiniu. Rok szkolny zakończono 14 lipca nabożeństwem".



Proletariusze wszystkich kopalń i elektrowni dajcie nam pożycz!

Gdybym był Karolem Marksem zacząłbym ten feliton od słów: „Widmo krąży po Polsce - widmo rewolucji”. Albowiem tylko do takiego podsumowania skłania mnie to, co się w naszym kraju dzieje. Wielkoprzemysłowa klasa robotnicza znów pokazuje, jak jest mocna i ważna. Jeśli tak dalej pójdzie, to będziemy mieli na karku nową rewolucję proletariacką. Będą tylko problemy ze znalezieniem obiektu, który zagra rolę Pałacu Zimowego. Mimo powszechnej mizerności znajdzie się chyba jakaś magnacka siedziba w sam raz do odegrania historycznego spektaklu.

Drażni mnie tylko to, że kiedyś strajkowała biedota, a ten praktykują wcale nie ci, którzy zarabiają najmniej. Energetycy strajkują, bo nie chcą, żeby podzielono ich na holdingi, bo wtedy musieliby między sobą konkurować. Górnicy natomiast chcą, ażeby we wszystkich kopalniach zarabiano się po równo.

Czy my już tego kiedyś nie przerabialiśmy? Oczywiście, że tak. Przecież to socjalizm, czyli urząd zakładający, że płacić trzeba wszystkim po równo, ale niekoniecznie dużo. Konkurencji ten system też nie przewiduje żadnej. Tyle tylko, że bez konkurencji i kapitalistycznych metod ceny węgla i prądu nie przestaną iść w górę. Odpowiedz sobie czytelniku na pytanie, jakie branże mają w naszym kraju odgórnie zapewnione podwyżki cen swych usług i to kilka razy do roku? Ano właśnie - górnictwo i energetyka, no i może jeszcze... FIAT AUTO POLAND i FSO WARSZAWA.

Wystarczy tylko wspomnieć, że 80% wszystkich podwyżek cen „wypracowują” podwyżki cen nośników energii i już wiemy komu zawdzięczamy inflację. A tak w ogóle, to niech mi ktoś odpowie na pytanie, dlaczego do Polski wolno wszystko importować, ale oprócz... węgla?

10 lat temu klasa robotnicza (i nie tylko ona) strajkowała, bo chciała prywatyzacji i kapitalizmu, teraz robi to samo, ale żeby powrócić do socjalizmu. Przewodniczący Krzaklewski już bez krępacji wyznaje, że walczy o ustrój państwa. Za 10 lat będzie znów walczył o prywatyzację i kapitalizm. Koło historii wykonało pełny obrót, tyle tylko, że jest to błędne koło.

Nie okłamujmy się! Elektrownie i kopalnie strajkują, bo komuś marzy się państwo opiekuńcze w starym stylu. Przeciwnicy „popiwku” twierdzą, że mamy już w zakładach pracy tak świadome załogi, że nie potrzeba żadnych administracyjnych „kagańców” ograniczających



wzrost wynagrodzeń. Fakty są jednak zgoła inne. Plące w przedsiębiorstwach sfery produkcyjnej rosną szybko, a nawet jeszcze szybciej. Inflacja czai się tuż, tuż.

A wszystko przez to, że ciągle są w naszej ojczyźnie ludzie, którym się wydaje, że państwo powinno

ich sponsorować kosztem reszty społeczeństwa. Tymczasem swoboda manewru tego państwa też jest ograniczona. Do jakich granic można podnosić ceny paliw i energii? Jak wysokie mają być stawki podatkowe? Do jakiej wreszcie nędzy można doprowadzić emerytów, rencistów i pracowników sfery budżetowej? Bo to właśnie tym ludziom trzeba będzie wyjąć w pierwszej kolejności pieniądze z kieszeni, żeby wspomóc tych, którzy i tak zarabiają sporo.

M.Ż.

ARYTMOGRAM

Wiedząc, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery, odgadnij znaczenia wyrazów, a następnie przenieś litery do odpowiednich pól diagramu i rzędami poziomymi odczytaj wielowyrzowe rozwiązanie.

a) siedziba gen. Dezyderego Chłapowskiego

1 _ 15 _ 4 _ 7 _ 6 _

b) gatunek rośliny wodnej występujący w Polsce, posiada duże jadalne orzechy

14 _ 2 _ 1 _ 7 _ 6 _ 14 _ 5 _

2 _ 4 _ 9 _ 7 _ 11 _ 12 _

6 _ 2 _ 19 _ 13 _ 17 _

c. zimnozielony, cieniolubny pnącz

20 _ 16 _ 15 _ 18 _ 9 _ 11 _ 9 _

3 _ 2 _ 18 _ 3 _ 2 _ 16 _ 10 _ 1 _ 17 _

d) nazwa kwitnącej fioletowo rośliny, popularnie zwanej bzem

16 _ 10 _ 16 _ 5 _ 14 _

9 _ 6 _ 17 _ 11 _ 9 _ 5 _ 21 _ 13 _ 17 _

e) rośnie na polanie leśnej i na starym dachu

8 _ 7 _ 11 _ 12 _ Oprac. K.N.

	3	5	18	17		6
10	5	1	4	2	11	12
4	2	13	13	7		19
2	20	4	7	8		14
15	16	1	15	4	17	

Rozwiązania arytmogramu prosimy przynosić lub przysłać na adres redakcji do końca czerwca br. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy atrakcyjne nagrody.

Rozwiązanie arytmogramu z nr 2 (20)

„Społeczeństwo, które oswoja swoich buntowników, zyskuje spokój, ale traci przyszłość”.

Lista nagrodzonych: Joanna Pietrzak ze Zbęcz 1, Bartosz Zalewski z Krzywina, Bolesława Skornia z Łuszkowa.

Rozwiązanie krzyżówki świątecznej dla najmłodszych z Nr 2 (20)

„Świat Dziecka”.

Lista nagrodzonych: Przemysław Kociucki z Łuszkowa, Alicja Jankowska z Jerki, Bartosz Zalewski z Krzywina, Martyna Skornia z Krzywina.

Nagrody można odbierać w sekretariacie UMiG w Krzywiniu w godzinach urzędowania.

Z przyjemnością informujemy naszych czytelników, że uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Krzywiniu zaczęli wydawać własne czasopismo pod tytułem

„Open Your Mind”
(Otwórz swój umysł”).

Poniżej drukujemy tekst z niniejszego czasopisma.
Red.

Co to znaczy być uczniem LO w Krzywiniu?

Każdy mówi: „Szkoła ogólnokształcąca w Krzywiniu to nauczyciele z podstawówki, niski poziom, ogólne dno! Uczniowie L.O. krzywińskiego mają tą etykietę za swoją tarczę. Tę opinię nie roznoszą jednak oni, ale ludzie z zewnątrz, którzy mówiąc tak pokazują swoją głupotę. Są to najczęściej osoby, które nawet w podstawowce nie popisywały się swoją wiedzą. Ludzie ci zaznaczają, iż Leszno, Kościan to jest przyszłość, a nasz ogólniak to - podstawówka z podwyższonym i rozszerzonym programem. To jest nieprawdą. Uczymy się tutaj jak uczyć się inni w innych szkołach. Być może nawet więcej! Lubię moją szkołę, jej nauczyciela, a szczególnie moją klasę. W całej szkole panuje sympatyczna atmosfera. Poza tym jest ona cała nowoczesnie urządzona. Sala komputerowa to największe nasze osiągnięcie. A ci, którzy tak lubią rozgadywać bzdury, to niech do nas przyjdą. Skoro nie trzeba się uczyć to wakacje będą mieli nie 2 z 12 miesięcy. *Ola N. (ILO)*



Budowa jazu na Obrze pod Krzywiniem

fol. pb

„Więści Krzywińskie” - pismo samorządu Miasta i Gminy Krzywiń

Redaguje zespół: Izabela Urban (red. techn.), Tadeusz Janiak (sekr. red.), Grażyna Nowaczyk, Krzysztof Nowaczyk (red. nacz.), Marek Zołędziewski.

Adres redakcji: Urząd Miasta i Gminy Krzywiń, ul. Rynek 1, 64 - 010 Krzywiń, tel./fax 170 - 676

Skład: Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, ul. B. Chrobrego 15, 64 - 100 Leszno, tel./fax 20-60-62

Druk: Usługi Poligraficzne, Wiesław Nadolny, ul. Słowiańska 55, 64 - 100 Leszno

Nakład 700 egzemplarzy